



Mirosław Derecki (M.D.)

EKRAN I WIDZ: KŁOPOTY Z SYNEM LEWAKIEM

Włoski reżyser Dino Risi należy do tych dzieci szczęścia, które nie mają kłopotów ze Sztuką. Tacy twórcy kręcą bez wytchnienia film za filmem, ich dzieła posiadają odpowiednio wyważone dozy humoru, seksu, „bystrej obserwacji psychologicznej” oraz „zaangażowania w istotne problemy otaczającej rzeczywistości”. Nic dziwnego, że potem publiczność chętnie chodzi na takie właśnie filmy; każdy znajdzie w nich dla siebie coś miłego i jeszcze ma tę satysfakcję, że nie oddał się li tylko pustej rozrywce.

Nie można odmówić Risiemu wielkiej sprawności warsztatowej; umiejętność prowadzenia kamery, utrzymywanie przez cały czas dramatycznego napięcia, tworzenie autentycznie zabawnych sytuacji, wreszcie - właściwy dobór aktorów, to niewątpliwe zalety reżysera. A jednocześnie nigdy nie mogę się oprzeć wrażeniu, że Dino Risi ślizga się tylko po powierzchni poważnych problemów, jakimi „nasyca” swoje komedie czy dramaty.

Tak jest również w przypadku filmu „Drogi papa”, który wszedł ostatnio na nasze ekrany.

„Drogi papę” można by zaliczyć do modnego jeszcze nie tak dawno, a popularnego szczególnie we Włoszech, gatunku „political fiction”, że wspomnę choćby tylko „Szacownych nieboszczyków” Francesco Rosiego. Dino Risi wziął na warsztat jakże aktualny w Italii problem terroryzmu, lewackich ugrupowań młodzieżowych, zamachów politycznych. Po serii porwań i aktów gwałtu, dokonywanych przez Czerwone Brygady a zwieńczonych zabójstwem Aldo Moro, film zajmujący się tym zjawiskiem sam aż się prosił na ekrany. Risi rzuca na kanwę polityczną dramat rozpadu rodziny, dewaluacji ideałów pokolenia ojców i życiowego zagubienia synów, wyrastających często w atmosferze materialnego luksusu, lecz pozbawionych wzorów godnych naśladowania. Główny wątek dramatyczny - fabularny „Drogi papę” to przecież konflikt pomiędzy ojcem, wielkim przemysłowcem, dawnym członkiem włoskiego ruchu oporu, a synem studentem, członkiem lewackiej organizacji terrorystycznej.

Albino Millozza (Vittorio Gassman) stoi na czele potężnej międzynarodowej firmy, opływa w bogactwa. Można się domyślać, że Inżynier - jak go wszyscy nazywają - pochodzi z prostej, biednej rodziny; dzięki zdolnościom, talentom organizacyjnym i cechującej go

bezkompromisowości wzniosł się na wyżyny, z których może dzisiaj nawet oddziaływać na politykę swego kraju. Życie osobiste Millozzy leży jednak w gruzach; z żoną, kobietą z „dobrej” rodziny ale mało ciekawą, pozostaje od lat w separacji, córka jest hippiską - narkomanką, syn Marco mieszka wprawdzie z ojcem, ale nie ma między nimi właściwie żadnego porozumienia. Albino Millozza pojmował zawsze swoją rolę głowy rodziny jako człowieka, który daje dzieciom i żonie hojną ręką pieniądze i „pozwala na wszystko”, ale teraz, stojąc u szczytu wieku dojrzałego, zbiera tego gorzkie owoce. Tymczasem syn równie gorzko przeżywający brak ojcowskiej serdeczności, daje się wciągnąć w akcję, mającą na celu wykonanie „wyroku” śmierci właśnie na... Millozzim, jako na „śmierdzącym kapitaliście”...

Nie wchodząc bliżej w szczegóły owego dramatu (albo: melodramatu rodzinno-politycznego), który niepostrzeżenie przeistacza się w film para sensacyjny i epatuje widza efektownymi, bogatymi wnętrzami, scenami dziejącymi się w ekskluzywnej dyskotecie czy też, po prostu, w łóżku, chciałbym tylko zauważyć, iż sprowadzanie problemu interesowania się młodych ludzi we Włoszech lewackimi ideami - do skutków rozpadu życia rodzinnego (a to zdaje się sugerować, może w sposób niezamierzony „Drogi papa”) - nie trafia mi do przekonania. Dino Risi kolejny raz prześliznął się w efektowny sposób po poważnym i istotnym temacie.

Pierwodruk: „Kamena”, 1980, nr 13, s. 11.